



LWOWSKA WIEŻA RATUSZOWA I JEJ DZWONY

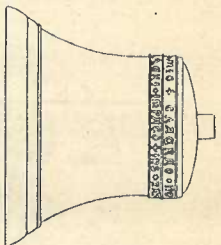


NAPISAŁ

Dr. KAROL BADECKI.

WE LWOWIE 1920 R.

729.36(438)(Lwów):9(438)-0(Lwów)



† P I N T O † B O R N I † M I O † C A P O R O † D O L P O † R I O †
† O R O L † G I O R K O † A O L I † M P Y G O † I N S † D E S K S † P R O J † I A B O O R

DZWON GODZINOWY Z 1491 R.

DZIEŁO LUDWISARZA LWOWSKIEGO WALENTEGO.

UZUPEŁNIONY PRZEDRUK Z »GAZETY LWOWSKIEJ«
1920 R. NR. 267 — 270, ODBITY W DRUKARNI
WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO WE LWOWIE, ULICA
CZARNIECKIEGO L. 12, POD ZARZĄDEM JÓZEFA
ZIEMBIŃSKIEGO.

KLISZE WYKONAŁ LWOWSKI ZAKŁAD GRAFICZNY
»UNIA«.

BIBLIOTEKA
WYDZIAŁ
ARCHITEKTURY

63

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SYNA.

LWOWSKA WIEŻA RATUSZOWA I JEJ DZWONY.

Fundamenta pod ratusz lwowski założone zostały prawdopodobnie dopiero wówczas, gdy grodem Lwa zawładnął Kazimierz Wielki, który rozpoczął równocześnie budowę katedry łańcuckiej. Z drzewa niezawodnie zbudowane pierwsze praetorium lwowskie spłonęło doszczętnie w r. 1381, jak pod tą datą notuje Zimorowicz w swej kronice. Czy ów pierwotny ratusz Kazimierzowski posiadał wieżę i czy ona wyposażona była w zegar i dzwony, wobec braku źródeł archiwalnych (które spłonęły) nie umiemy powiedzieć.

W r. 1382 postawiono nowy budynek, który dotrwał do 1489 r. O wieży tego średniowiecznego, gotyckiego ratusza, która

była już murowana, wspominają po raz pierwszy dawne rachunki miejskie pod r. 1411, ale musiała ona powstać wcześniej, skoro już pod r. 1404 wzmiankują zapiski archiwalne o zegarze i zegarmistrzach miejskich, w poczet których zaliczał się także konwisarz (kannengysser), ludwisarz (pixidarius) i zegarmistrz (magister orlogii) zarazem, Laurencius (Lorencz) Hellenbazem (Helbazem, Helbesem). Z księgi przychodów i rozchodów miasta z ll. 1414–1426. (Pomniki dziejowe Lwowa T. III.) nabieramy też przekonania, że na gotyckiej wieży ratusza lwowskiego musiał już znajdować się dzwon godzinowy czy alarmowy.

Pod r. 1417 bowiem notowany jest 70 gr. wydatek *pro campana* a pod r. 1420 inny wydatek *dati XIV gr. pro corde ad campanam*. Ten pierwszy ratuszowy dzwon odlany być musiał niezawodnie w ludwisarni lwowskiej a twórcą jego mógł być wzmiankowany już Laurencius Hellenbazem, który 16 lipca 1414 r. przyjęty został do miejskiej

służby puszkarskiej (*susceptus est in pixidarium*) i obowiązki swe pełnił przez długie lata za rocznym jurgieltem, wynoszącym 240 gr. (t. j. 4 kopy albo sexagenae). Nie twierdzimy kategorycznie, że Laurencius Hellenbazem jest twórcą pierwszego dzwonu ratuszowego, wszak przed nim, jak to lakoniczne zapiski najstarszej księgi miejskiej z ll. 1382–1389. (Pomniki dziejowe Lwowa T. I. str. 12 i 23) wskazują, kunszt dzwonolętnictwa uprawiał we Lwowie około 1383 r. także nieznany z nazwiska specjalista Nicolaus *fusor campanarum*, któremu również dobrze możemy przypisać odlanie dzwonu dla nowo wzniesionej gotyckiej wieży ratuszowej. Nadto notowany jest w księdze przychodów i rozchodów z ll. 1404–1414. (Pomniki dziejowe Lwowa T. II.) *pixidarius* Laurencius Kua wczil. Ten w służbie miejskiej pozostawał do r. 1406, w którym *recessit Cracouiam* i na jego miejsce przyjęty został wzmiankowany już Laurencius Hellenbazem. Mniejsza o mistrza, nie znając artystycznych wartości najstar-

szego okazu lwowskiej sztuki ludwisarskiej w dziale dzwonolejnictwa, zadowolimy się tem przeświadczeniem, że stuletnia, gotycka wieżyca ratusza mieściła w sobie prócz zegaru także i dzwon, na co w dalszym ciągu naszych dociekań inny jeszcze znajdziemy dowód.

U schyłku XV. w. uległ ratusz lwowski a z nim średniowieczna wieża ponownej, trzeciej z rzędu transfiguracji. Z powodu wzrostu miasta i jego administracyjnych potrzeb, postanowiła Rada wspólnie z Gminą powiększyć dotychczasowy, skromny budynek ratuszowy i w tym celu rozebrano zachodnią część ratusza wraz z wieżą, aby do pozostałej części dobudować nowe skrzydło, z nową wieżą. W dniu 10 sierpnia 1489 r. w obecności, bawiącego wówczas we Lwowie, królewicza, Jana Olbrachta, położono kamień węgielny pod nową, czworoboczną wieżę, o czem wzmiankuje niezmiernie ciekawa księga rachunkowa miejska »*Percepta et exposita Civitatis 1460—1518*«, w której pod r. 1489 zano-

towano wielkiem pismem gotyckiem: *Turris circa pretorium ex fundamento erigi inceptus*. Budową wieży, która trwała trzy lata, kierował mistrz-budowniczy Hans Stecher. W 1491 r. osadzono na jej szczycie, w prowizorycznej komorze drewnianej stary zegar z pierwotnej wieży i zawieszono nowy dzwon, 11 ceftarów ważący, wykonany przez puszkarza Walentego. Oto pierwsza, niedwuznaczna wzmianka o dzwonie ratuszowym i jego twórcy. O dzwonie tym znaleźliśmy we współczesnych rachunkach miejskich ciekawe zapiski, z których skorzystamy przy dokładnym jego opisie i przy analizie jego archeologiczno-artystycznych wartości — w pierw jednak chcemy przedstawić architektoniczną ewolucję nowej wieży ratuszowej.

Prowizoryczne, drewniane zakończenie monumentalnej w fundamentach wieży, nie zadowoliło ambicji ówczesnych rajców, którzy od r. 1496 dążyli systematycznie do estetycznego wykończenia i wyposa-

zenia jej szczytu. W r. 1497 z łona rajców wybrany został do kontynuacji budowy wieży ratuszowej obok Michała Gasnera, także Maciej konwisarz (*Mathiasch, Matis kangisser*), który czynny był również przy odlewaniu nowego dzwonu ratuszowego i od chwili wyboru swego (w 1497 r.) na konsula miejskiego, zajmował wielce wpływowe stanowisko w ówczesnym zarządzie miasta. Wielkim sumptem i staraniem gminy wzniesiona wieża rozszerzonego praetorium lwowskiego ukończona została ostatecznie w 1504 r. W tym też czasie pokryto jej szczyt dachówką, zawieszono ponownie niedawno odlany dzwon (który na czas przebudowy musiał być zapewne zdjęty) i osadzono nowy zegar automatyczny (*horologium authomatum* jak go nazywa Zimorowicz), nad którego wykonaniem długi czas pracował mnich Grzegorz (*Gregorius monachus*) a tarczę jego pomalował kunsztownie Jan malarz (*Johannes pictor*). W ten sposób Olbrachtowa wieża ratusza lwowskiego dzieliła się na dwie części,

na część starszą (sięgającą od fundamentów do drugiego piętra), którą wymurował i prowizorycznie zakończył mistrz Hans Stecher w 1491 r. i na część późniejszą (od drugiego piętra po sam szczyt) wzniesioną w latach 1496 do 1504. U szczytu trzonowej, fundamentalnej części wmurowany był kamień, na którym nazwisko mistrza i czas budowy wyrażono w następującej, minuskułowej inskrypcji gotyckiej: *Meister hans Stecher anheb des bav... Anno domi(ni) M^o CCCC.^o Nonage(simo) Primo.*

Wieża Olbrachtowa różne przechodziła koleje i z biegiem lat zmieniały się jej kontury i ozdoby architektoniczne.

Po wielkim pożarze Lwowa w r. 1527, w którym spłonął jej szczyt, odrestaurował ją w 1532 r. majster Oprelicz, kolorową dachówką nakrył strycharz Jan Anioł a tarczę zegarową odmalował brat Aleksy z zakonu Dominikanów.

W r. 1557 z polecenia władz miejskich, przeprowadził gruntowną restaurację wieży *murator* Jan Lis, równocześnie odnowiono

i przyozdobiono zegar. W drugim wielkim pożarze Lwowa w 1571 r. spłonął powtórnie szczyt wieży ratuszowej wraz z zegarem. W czasie ponownej restauracji wieży, do której zabrano się natychmiast, osadzono w r. 1574 nowy zegar, wykonany przez mistrza Melchiora Thyla, ze Śląska i dodano mu dzwon mniejszy, kwadransowy, świeżo ulany, który wraz z zegarem doczekał się poetycznej wzmianki w »Roksolanji« Klonowicza. W ten sposób obok sprawionego w 1491 r. dzwonu godzino-owego, który przetrwał szczęśliwie oba pożary, zawisł poraz pierwszy na lwowskiej wieży ratuszowej także dzwon kwadransowy.

Oba wzmiankowane dzwony musiały być zdjęte na czas krótki w drugim dziesiątku lat XVII. w., gdy słynny rajca i zasłużony burmistrz miasta dr. Marcin Kampian przystąpił do ponownej, czwartej z rzędu przebudowy wieży ratusza lwowskiego. Kampian polecił znieść pierwotną wieżę Olbrachtową do wysokości czwar-

tego piętra i na kwadratowym, starym trzonie rozpoczął budowę wieży nowej o artystycznej, bardziej duchowi czasu odpowiadającej formie.

Sylwetę wieży Kampianowskiej od-
twarza nam najwierniej rysunek, wykonany przez Jerzego Głogowskiego z początkiem XIX w. Środkowa część wieży Kampianowskiej, osadzona na czworogrannym zrębie pierwotnej wieży gotyckiej, miała formę ośmioboczną, zakończoną gzymsem konsolowym w kształcie lwów kamiennych i galerją.

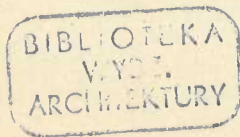
Na części środkowej wznosił się niższy i węższy ośmiogran (z mieszkaniem trębacza) nakryty kopułą blaszaną, która kończyła się strzelistą latarnią kopułkową z gałką, wybiegającą w szpic z orłem polskim na szczycie i lewkiem, jako wiatrowskazem z boku. Kampianowska budowla na 30 sążni t. j. 58 m. wysoka, smukłym swym kształtem przypominała również piękną i lekką wieżę Cerkwi wołoskiej i kościoła OO. Bernardynów.

Zachwycał się patrycjat lwowski tą nową strażnicą miasta i przyozdobił jej środkową część (pod tarczami zegarowymi) wieloma artystycznymi rzezbami, gmerkami mieszczkańskimi i historycznymi napisami tak, że stała się ona prawdziwą ozdobą rynku lwowskiego i dokumentem świetności i rozkwitu naszego grodu. Prócz gmerkowego epigrafu, sławiącego dzieło Kampiana, uwypuklały się na ścianach tej wieży następujące płaskorzeźby: kuty w kamieniu orzeł polski z herbem Wazów, łódź z masztem i żeglarzami (symbol handlowej potęgi Lwowa), herb Lwowa, wizerunek św. Rocha (obrońcy przed zarazą), św. Stanisława Kostki (ówczesnego patrona miasta), tarcze z gmerkami zasłużonych rajców Syksta i Boima, kamienne maszkarony lwiej paszczy (przez które trębacz wygrywał z uderzeniem każdej godziny hejnały), wreszcie na konsolowym gzymsie, pod galerją, uwidocznione były herbiki wszystkich (ośmiu) współczesnych Kampianowi rajców, a więc Wolfowiczów,

Lorencowiczów, Gąsiorków, Alembeków i Mieszkowskich.

Gdy fabryka wiekopomnego dzieła Kampiana, pod okiem wrocławskiego budowniczego Andrzeja Bemera prowadzona, ostatecznie w r. 1619 ukończona została, zawieszono w tym czasie z powrotem na nowej wieży dwa starodawne dzwony; jeden pochodzeniem swem sięgający średniowiecza, drugi, renesansowy w r. 1574 fundowany.

Dzwon godzinowy, większy, osadzony został, jak na rysunku J. Głogowskiego widać, w otwartej latarni szczytowej, wspartej na słupach, obitych białą blachą. Miał on nadal wraz z zachowanym na fundamentalnym zrębie epigrafem Hansa Stechera przypominać pierwotną, Olbrachtową, gotycką wieżę ratuszową. Inne przedmioty z uposażenia wieży jak zegar, gałka, lewek herbowy i biały orzeł państwowy wielokrotnie, nadwerężone zębem czasu, zmieniły się na szczycie wieży — tylko dzwony



starodawne przetrwały wszystkie z burz i piorunów wyniki katastrofy.

Przez dwa wieki przepiękna strażnica Kampianowska była świadkiem górnych i chmurnych chwil Lwowa, z boleścią też patrzeć musiała, jak armja austriacka pod wodzą generała Haddika okupowała w 1772 r. miasto, którą to smutną chwilę otrębywał trębacz z jej szczytu. Od wielu dziesiątek lat, dla braku funduszków, nierestaurowana i niekonserwowana, coraz smutniejszy przedstawiała widok, aż wreszcie, wpraw zanim ją architekci niemieccy, w czasie niezręcznie prowadzonej przebudowy ratusza, nowymi projektami rekonstrukcji zeszpecić zdołali, runęła w dniu 14 lipca 1826 r., grzebiąc w swych gruzach wszystkie widome znaki świetności Lwowa za polskich czasów.

Wraz z nią spadły i rozbiły się na bruku lwowskim wszystkie zdobiące ją od wieków drogocenne rzeźby i obce ówczesnym historykom i archeologom zabytki; w jej gruzach znaleziono również

(niewiadomo w jakim stanie) prastare, wiekową patyną powleczone dzwony zegarowe. Na wezwanie magistratu kółko uczonych, do którego należeli uczone Bazylijanin Kampaniewicz, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Konstanty Słotwiński, księgarz-erudyta Kajetan Jabłoński, numizmatyk Ign. hr. Łoś i badacz Jan Stupnicki, zajęło się zbadaniem tych archaicznych przedmiotów, znaleźli się też i rysownicy, jak komisarz drogowy Zinn i oficer b. wojsk polskich Nigrone, którzy te cenne zabytki starali się utrwalić na przyszłość w możliwie wiernych odtworach rysunkowych.

W badaniach tych najmniej uwagi poświęcono starożytnym dzwonom. Juljanowi Aleksandrowi Kamińskiemu, archiwście Zakładu im. Ossolińskich zawdzięczamy ich podobiznę litograficzną, którą tenże, na podstawie rysunków, wykonanych przez Adolfa bar. Nigronego, pomieścił na Tabl. VII. redagowanego przez się pisma p. t. »Skarbiec polski« (Lwów 1860 T. I.)

Trzy rysunki Nigroniego są jedynym, ikonograficznym materiałem, który zawiera w sobie wszystko, co o prastarych, pierwotnych dzwonach ratuszowych powiedzieć można. Nie skorzystał z nich jednak dostatecznie ani ich edytor J. Kamiński, ani nikt inny po nim nie potrafił zdeterminować genezy tych zabytków i nie umiał rozwiązać archaicznej a wszystko mówiącej inskrypcji, która zdobiła szyję dzwonu godzinowego. Dopiero dziś, po dokładnem opanowaniu potrzebnego materiału archiwalnego i po szczegółowem zapoznaniu się z rozwojem dzwonolejnictwa w dawnych wiekach, możemy reprodukowane przez Kamińskiego rysunki poddać wyczerpującej analizie naukowej.

Z archiwalnych wzmianek kronikarskich wiedzieliśmy dotąd tyle, że w r. 1491 na Olbrachtowej wieży ratuszowej zawieszony został nowy dzwon, urobiony przez puszkarza Walentego. Tę krótką, po raz pierwszy, zdaje się, przez Alnpeka w r. 1623 z aktów średniowiecznych wydo-

bytą wiadomość, powtórzyły niekrytycznie wszystkie drukowane kroniki. Przy pomocy innych notatek, w najstarszych miejskich księgach rachunkowych znajdujących się, można tę wiadomość rozszerzyć tak, że mgłą odległego średniowiecza przysłonięta postać mistrza Walentego i obraz jego dzieła jaśniej staną nam przed oczyma.

A więc w księdze przychodów i rozchodów z ll. 1414—1426 (Pomniki dziejowe Lwowa T. III.) zanotowane jest nazwisko puszkarza Walentego po raz pierwszy pod r. 1426. W tym roku, po śmierci czy też ustąpieniu znanego nam już puszkarza-zegarmistrza Wawrzyńca Hellenbazema, przyjęty został Walenty do służby puszkarskiej w dniu 8 września, za rocznem solarjum (t. j. wynagrodzeniem) wynoszącem 18 grzywien polskich. Pod tym rokiem wyszczególnione są też ratalnie wszystkie jego pobory. Z ksiąg radzieckich pod rokiem 1460 (Acta consul. T. I. s. 6) dowiadujemy się znów, że Walenty mieszkał *ante*

portam cracoviensem, że w tej okolicy na-
był ogród od nieznanego bliżej Paszki
Swertaka, z czego wniosek, że swą pracę
puszkarską wykonywać musiał w najstar-
szej ludwisarni miejskiej, która w zabudo-
waniach bramy krakowskiej założona zo-
stała. Nazwisko Walentego notowane
jest dalej rok rocznie w arcyciekawej
księdze przychodów i rozchodów miasta
z ll. 1460—1518, która pod r. 1466 zapi-
suje uchwałę miejską, na mocy której
Walenty otrzymuje w bezpłatne, doży-
wotnie używanie kram miejski, którego
jednak samowolnie sprzedać nie może.
W tejże samej księdze pod r. 1467 wzmian-
kowany jest Walenty nie jako puszkarz
(*pixidarius*) ale jako *rotgisser* (ludwisarz)
a pod r. 1475 nazywa się już *pixidarius*
antiquus, ze względu na to, że w tym
czasie przyjęty mu został do pomocy nowy
puszkarz Jan (*Johannes pixidarius novus*
assumptus). Najciekawsze zapiski znajdu-
jemy pod r. 1491. Dotyczą one nietylko
puszkarza Walentego, ale przedewszyst-

kiem rzucają cały snop światła na po-
wstanie zabytkowego dzwonu wieży ratu-
szowej. A więc dowiadujemy się najpierw,
że pomocnikowi (może był nim wspom-
niany drugi puszkarz Jan z nazwiska
Falten?), który wraz z Walentym
pracował *circa formam ad fundendam cam-
panam pro horologio super pretoriam* wy-
płacono 16 gr. czeskich, że za spiż zaku-
piony na ten dzwon, zapłacono niejakiemu
Marcinowi 5 grzywien (t. j. 240 gr.), że
cyny dostarczył Maciej, konwisarz a nadto
do tego materiału *adiuncta est campana*
antiqua, quae habuit VII czentner et isst
in toto de ere i że wreszcie za wylanie
nowego dzwonu o 11 cetnarach wagi
(*habet undecim czentner de ere*) zapłacono
ludwisarzowi w ratach najpierw 1 grzywnę
(t. j. 48 gr.) następnie 2 flor. (duo flor.)
a potem 1 kopę (t. j. 60 gr.). Między tymi
wydatkami notowane są też kwoty, które
pobrał Piotr kołodziej (*Petrus carpentarius*)
za pracę około zawieszenia dzwonu na
szczytcie wieży (*a labore circa appensionem*

novae campanae ad horologium). Jak z lakonicznych zapisek rachunkowych widać, z urobieniem dzwonu dla Olbrachtowej wieży wiążą się trzy osoby, najpierw dobrze znany nam Walenty, zagadkowy rotgisser Falten i konwisarz Maciej. Któż więc był prawdziwym twórcą jego? Niezawodnie Walenty, któremu dopomagał w robocie nieznanym bliżej Falten, a Maciej, konwisarz trudnił się zapewne dostarczeniem potrzebnego materiału kruszcowego i ze strony miasta miał poruczoną pieczę i nadzór nad pracą Walentego. Że tylko w roli doradcy występował Maciej w tym wypadku, świadczyć może i ta okoliczność, że ów bogaty konwisarz-mieszczanin, który w roku 1471, *ius civile accepit*, jako późniejszy rajca z urzędu czuwał (jak to już wspomnieliśmy) nad wykończeniem budowy wieży Olbrachtowej.

Ważną też dla nas jest zapiska, mówiąca, że przy odlaniu dzwonu nowego skorzystano również z dzwonu dawnego

(*adiuncta est campana antiqua*) w czem nowy dowód na to, że pierwotna, gotycka, przedolbrachtowa wieża ratuszowa miała także spiżowy dzwon zegarowy, który oddano Walentemu do przetopienia.

Dzwon z 1491 r. należy do ostatnich prac ludwisarskich Walentego. W trzy lata po zawieszeniu dzwonu tego na szczycie wieży, umiera w sędziwym wieku jego twórca, gdyż pod r. 1494 księgi rachunkowe wzmiankują już tylko żonę jego Rotgisserinne. Przypatrzmy się bliżej techniczno-artystycznym wartościom jednego, choć w słabym tylko odbiciu przekazanego nam dzieła lwowskiego, średnio-wiecznego kunsztu ludwisarskiego.

Formę jego utrwalił nam Kamiński w swym »Skarbcu« na tablicy VII. w fig. 20. Jeśli kształt tego dzwonu wiernie schwycony został w rysunku Nigronego, to profil jego zadziwiać może swą proporcją. W epoce gotyckiej lano dzwony, które wykazywały znaczną różnicę w stosunku średnicy dolnej do prostopadłej

wysokości, temsamem dzwony z tego czasu miały kształt wydłużony, cylindryczny, a stosunek tych wymiarów zbliżyć się zaczynał coraz bardziej dopiero w epoce renesansu. Na silnie uwypuklonej czapce, w myśl zasad średniowiecznej techniki ludwisarskiej, w miejsce zamasyście rozwiniętej sześciolęczonej korony, osadzony był gruby (prawdopodobnie czworogranny) trzon, przy pomocy którego dzwon ten musiał być przytwierdzony do belkowego wiązania na szczycie wieży i nie mógł być poruszany. Wydobywano zeń głos bądźto przy pomocy ręcznych uderzeń, bądź też w późniejszych czasach wprowadzony automatyczny mechanizm zegarowy, wybijał na nim młotami godziny. Od ostro ściętej krawędzi górnej (pod czapką) spokojnie spadający ku dołowi (t. j. ku krysie) płaszcz tego dzwonu przerywany był na swej powierzchni trzema wypukło modelowanymi korbami w koło szyi i grubym wałkiem pojedynczym nad kryszą, czyli pierścieniem odsercowym. Sam

pierścień odsercowy dwoma łagodnymi łukami architektonicznie zaznaczony, zamknięty był przy wylocie ostro zakończoną krawędzią dolną.

W myśl reguły średniowiecznej, zewnętrzna dekoracja tego dzwonu ograniczała się do dwuwierszowej i w trzy karby włożonej inskrypcji, której facsimile, wedle rysunku Nigroniego zreprodukował Kamiński w fig. 21 swych tablic. Z pięknie stylizowanych głosek majuskuły gotyckiej złożony i w zagadkowych skrótach plastycznie wyrażony epigraf dzielimy na dwie części. Część pierwsza (na górnym pasku odlana), którą czytamy: ANNO DOMINI MILLESIMO QVADRINGENARIO (czyli QVADRINGENTESIMO) NONAGESIMO PRIMO w przekładzie polskim: roku pańskiego tysięcznego czterosestnego dziewięćdziesiątego pierwszego, wyrażała rok odlania dzwonu i zgadzała się nietylko z źródłowymi zapiskami archiwalnymi, dotyczącymi sprawienia dzwonu dla Olbrachtowej wieży ratusza lwow-

skiego, ale także przypominała ten sam rok w erekcyjnej inskrypcji Hansa Stechera zamieszczony.

Część druga (na dolnym pasku odlana) łączyła w sobie dwie, często na dzwonach średniowiecznych spotykane legendy, z których pierwsza (typowo gotycka) wyrażała prośbę o pokój O REX GLORIE VENI IM (zamiast IN albo CVM) PACE, druga (typowo renesansowa, zaraz z początkiem XVI. w. wprowadzona w epigrafikę dzwonową) wymieniała imię Chrystusa IESVS NASARENVS REX IVDEORUM. Wolne między wyrazami obu inskrypcji pola wypełnione były rozdzielnikami w formie równoramiennych, stylizowanych krzyżyków i sześcioramiennych gwiazdek. To niezmiernie charakterystyczne związanie dwu sentencji jeszcze bardziej podnosi archeologiczno-artystyczną wartość pierwszorzędnego zabytku dzwonolejnictwa naszego.

Dzwon mistrza Walentego u schyłku XV. w. wylany, jest ze wszech miar cen-

nym dokumentem ścierania się dwu wpływów stylowych, zamierającego gotycyzmu i rodzącego się renesansu, który przede wszystkim w proporcji kształtów wycisnął swe znamienne piętno. Wielka szkoda, że dzwon ten po upadku wieży ratuszowej w 1826 r. wraz z okruciami rzeźb kamiennych nie przeszedł w posiadanie Zakładu Nar. im. Ossolińskich — byłby dziś jedynym i najstarszym okazem sztuki ludwigerskiej i niemym świadkiem zaszczytnej funkcji, którą przez lat 335 pełnił wytrwale na szczytach kilku wież ratuszowych i na którego dźwięcznym metalu rozmaite zegary wybijały bezpowrotnie minione chwile wielu pokoleń.

Analogicznie dedukując, przypuszczamy także, że na fig. 19 tablic Kamińskiego utrwalił nam Nigroni formę drugiego, starożytnego dzwonu wieży ratuszowej, który dla wybijania kwadransów zawieszony został obok nestorowego dzwonu Walentego w 1574 r. Pod tą datą w księdze wydatków kasy miejskiej (»Expensa septi-

manalis Cassae Civilis ab A-o 1572 ad Annum 1582«; Archiwum miej. od. III. A. 15) w związku z osadzeniem nowego zegara na wieży ratuszowej zanotowano wydatki: *puskarzowi za dzwon kwadrowy 37 złp.; za młot do zegaru 16 gr.; za drut, którego jeszcze było potrzeba 12 gr.* Któremu z puszkarzy lwowskich mamy przypisać urobienie dzwona kwadrowego, rozstrzygnąć trudno.

W tym czasie miejskie księgi administracyjne wymieniają nam naprzemian dwu puszkarzy Melchiora Herlego (syna słynnego w lwowskiej sztuce ludwisarskiej



DZWON KWADRANSOWY Z 1574 R.

Leonarda) i Hanusza Milnera de Noremberga, który wraz z Herlem pracował w ludwisarni miejskiej, przy bramie

krakowskiej i odlał nawet gwichty dla zegara ratuszowego. Dzwon kwadrowy nie miał żadnej objaśniającej inskrypcji. Niską a szeroką jego formę nakrywała piękna, rozetowo ukształtowana czapka a wokół szyji i nad kryszą opatrzony był wieloma profilowanymi karbami, które stanowiły jedyną dekorację gładkiej zresztą powierzchni. Że drugi z gruzów zawalonej w 1826 r. wieży wydobyty dzwon pochodzeniem swem może rzeczywiście sięgać 1574 r. na to przypuszczenie i ten przytaczamy argument, że archiwalne księgi lwowskie z lat późniejszych zamilczają zupełnie o potrzebie sprawienia nowego dzwonu kwadransowego. Są, co prawda, liczne zapiski o innym dzwonie ratuszowym za polskich czasów, te jednak tyczą się już tradycyjnego dzwonka, który nie z wieżą, ale z właściwym budynkiem ratuszowym był związany.

I temu dzwonnkowi na tem miejscu zaszczytne należy się wspomnienie. Obwieszczał on co dni 15 o zbieraniu się t. zw.

sądów gajonych czyli wyłożonych (*iudicia exposita bannita*), zwoływał na ratusz mieszczństwo lwowskie do wysłuchania przywilejów, ustaw obowiązujących, wilkirzów, wzywał gmin miejski do gromadzenia się na wybory, dawał znak pod wieczór do zamknięcia bram, wreszcie w każdej nagłej potrzebie alarmował miasto. Wobec tego, że bardzo często, bo codziennie był używany, dlatego zamieszczony był nie na wieży, ale na dachu ratusza, a sznur czy rzemień od niego zwisał do małej izdebki, znajdującej się przy głównem wejściu ratuszowem.

O tym dzwonku sygnałowym najwcześniejszą wzmiankę znaleźliśmy pod r. 1528, w którym rymarzowi za rzemień (*corrigiatori pro corrigio ad campanam pretorialem*) zapłacono 2 gr.; w r. 1557 notowany jest jednogroszowy wydatek na nowe serce; w r. 1575 znów oprócz innych reparacji z okuciem jego związanych, zapłacono Melcherowi, rymarzowi za 47 łokciowy sznur z golonego rzemienia 3 złp. Bardzo su-

miennej restauracji poddany został dzwonek ten po r. 1580. W tym czasie znajdujemy zapiski: za naprawy do zwonka ratusznego sliossarzowi 15 gr.; od okowania wałka 6 gr.; od oprawy rzemienia 4 gr.; w r. 1582 za stukę długą rzemienego pasa obsytego do dzwonka rymarczykowi 10 gr.; w r. 1583 za długą drabinę do ratusznego dzwonka 10 gr.; w r. 1587 Danielowi puszkarzowi (był nim Daniel Kral, słynny ludwisarz lwowski z bramy halickiej) od przerobienia dzwonka ratusznego postrzelanego, za odnowienie 4 złp.; za 15 funtów spiże jego, co przyczynił 3 złp.; za 7 funtów lautercyny 1 złp. 19 gr.; w tęż spiżę wrzucono z lich pieniędzy ratusznych; w r. 1591 wspomniany Daniel puszkarz naprawia serce u tegoż zwonka kosztem 12 gr. a w r. 1592 pobiera 1 złp. od okowania zwonka, który się był urwał.

Jakiem ewolucjom ulegał ten tradycyjny dzwonek pretorjum lwowskiego w swej formie i szacie zewnętrznej — na zawsze

pozostanie tajemnicą giserską różnych ludwisarzy czy konwisarzy lwowskich, którzy go naprawiali i przelewali. Prócz nazwiska Daniela Krala, który (jak wspomnieliśmy) również swym kunsztem odlewniczym przyczynił się do jego odnowienia, znaleźliśmy w rachunkach miejskich pod r. 1617 (a więc w czasie Kampianowskiej fabryki ratusza) zapiskę, że w tym czasie mało znanemu ludwisarzowi Ambrożemu, co dzwony leje, zapłacono za dzwonek ratuszny, w który na pospólstwo dzwonią, 20 złp.

Długa i może nużąca byłaby dalsza jego historia: dostatecznie podkreśliliśmy jego znaczenie dla ratusza i życia lwowskiego, przetrwał późniejsze wieki i jak dalej zobaczymy, w tradycyjnym swym postaniu dotrwał aż do naszych czasów.

Ale wróćmy do dalszych losów wieży ratuszowej i jej dzwonów.

Po zawaleniu się wieży Kampianowskiej w 1826 r. zaraz w roku następnym przystąpiono do budowy nowego, obecnego

ratusza. Nową, piątą z rzędu na rynku lwowskim wieżę, 65 m. wysoką, ukończono około 1832 r. Wedle planów Józefa Markla i Franciszka Treschera, nakryto jej szczyt okrągłą kopułą i osadzono nowy zegar, z Wiednia sprowadzony. W dniu uroczystego poświęcenia, 2 października 1835 r., powitał poeta Jan Nepomucyn Kamiński ten bezstylowy, czworogranny komin austriacki przesadnym wierszem okolicznościowym. Nad złotym, dawnym (bo wieżę Kampianowską pamiętającym) lewkiem rozpostarł dumnie swe skrzydła dwugłowy, czarny orzeł austriacki.

Jak wyglądał ów »głośny dzwon«, zawieszony pod kopułą tej wieży (o którym wspomina Kamiński w swym wierszu) przez kogo i w którym roku odlany został, brak nam wiadomości. Przypuszczać możemy, że nie powstał on z ręki polskiego mistrza, ale prawdopodobnie, jak zresztą wszystkie inne późniejsze dzwony ratuszowe, wyjść musiał z odlewni niemieckiej. Choć z powierzchni swej nie znany nam bliżej,

jednak pamięć o nim na zawsze zapisana w historii Lwowa. Grzmiał on na trwożę 2 listopada 1848 r.; w dniu rewolucji kazał mu milczeć podporucznik gwardji narodowej Aleksander Cetner. W tym samym dniu zadusznym o godz. 4-tej po południu race generała Hammersteina wzniciły ogień na wieży ratuszowej. Spalona kopuła waląc się porwała w głąb wieży zdruzgotane dzwony. Stopiony i z gruzem pomięszany ich kruszec znalazł po pożarze inspektor budownictwa miejskiego Salzmanna, na sklepieniu, w wysokości trzeciego piętra wieży.

Po pożarze 1848 r. dotkliwie dał się odczuć brak zegara i dzwonów do wybijania godzin i alarmów. Zamyślano zrazu, zanim szczyt wieży odrestaurowany będzie, przystosować wieżę wołoską dla tych celów, ale wygórowane warunki stauropigialnego bractwa nie urzeczywistniły tego zamiaru i miasto samo musiało zaopatrzyć się w dzwony. Zakupiono więc najpierw dzwon sygnału policyjnego za 25 złr., a dzwon zegarowy wypożyczyła bezpłatnie

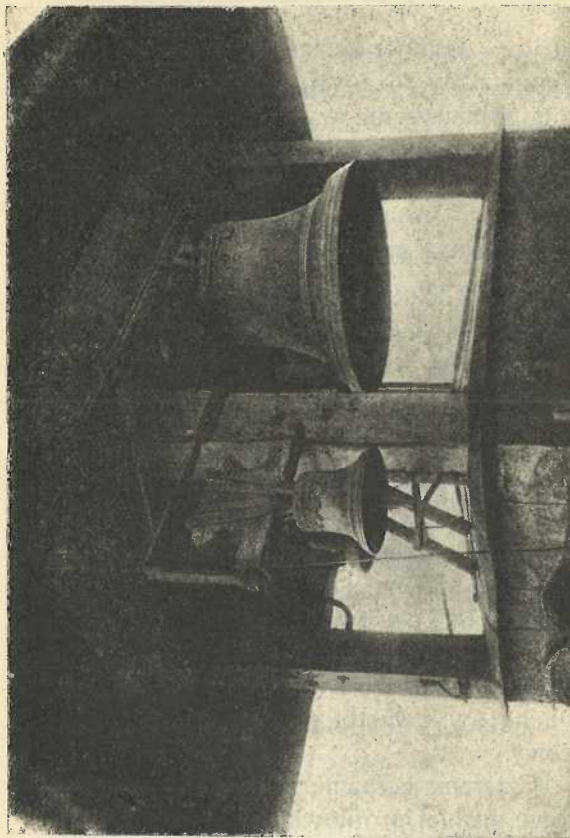
p. La Croix, przełożona zakładu Sacré Coeur. Dla braku bliższych relacji dzwonów tych opisać nie możemy.

W nowej odbudowie wieży ratuszowej szczyt jej odmiennie został odrestaurowany. Wedle projektu budowniczego Salzmann, który sprzeciwiał się kościelnemu jej zakończeniu (na wzór pierwotny) a podkreślał jej znaczenie obserwacyjne; podwyższono ją na trzy sążnie, szczyt zamknięto płaskim, blaszanym pokładem, czworobok otoczono blankami, w pośrodku znów ustawiono komorę drewnianą dla strażnika. Płaski, namiotowy dach, na czterech słupach osadzony, chronił komorę przed deszczem. Przez środek dachu przepuszczono wysoki maszt, na którym zatwierdzono dwugłowego orła austriackiego i wiatrowskaz, w kształcie tradycyjnego, złożonego lewka. Na wiosnę 1851 r. wieża była gotowa w tej formie, w jakiej ją dziś widzimy i przechowała nam współcześnie sprawione dzwony, na których po raz pierwszy w dniu 3 maja 1851 r. wybiły

12 godzinę młoty nowego zegara, sprowadzonego z niemieckiej fabryki Wilhelma Stiehle pod Wiedniem.

Nadesłane z niemieckiej fabryki Hilzera dwa dzwony zegarowe wiszą i dziś nad komorą strażnika, pod daszkiem namiotowym, między czterema słupami i są dokumentem ekspansji przemysłu niemieckiego na ziemiach naszych.

Wielki dzwon godzinowy, metrowej wysokości, mierzy w średnicy dolnej 115 cm. a w obwodzie szyji 198 cm. Na wypukłej czapce osadzona sześciolęczysta, 16 cm. wysoka korona. Czysto odlany płaszcz, otoczony jest na obwodzie szyji 17 cm. szerokim roślinnym fryzem barokowym. Część górną fryzu tworzą sploty liści i owoców winogrodu. W części środkowej, między dwoma korbami, widoczny taki, jednowierszowy napis niemiecki: GEGOSSEN IM JAHRE 1849. VON IGNAZ HILZER K. K. HOF: GLOCKENGIESSER ZU WR: NEUSTADT. Część dolna fryzu, na powierzchnię płaszcza spa-



GRUPA WSPÓŁCZESNYCH DZWONÓW WIEŻY RATUSZOWEJ.

dająca, skomponowana jest z dwunastu wianuszków różanych, związanych palmami symetrycznie w feston.

Na przedniej stronie płaszczka i w dolnej jego części a pod wyrazem HILZER (inskrpcji górnej) odlano następującą czterowersową inwokację:

V I G I L A T E.
N E S C I T I S.
E N I M.
H O R A M.

Napis ten zwrócony jest ku żerdzi, podtrzymującej środek namiotowego daszka. Na odwrotnej stronie płaszczka (ku przedmieściu żółkiewskiemu zwróconej) widnieje sztywnie modelowany relief św. Trójcy (18,5 cm. wys.) przedstawiający na obłokach Boga Ojca, Syna na wysokim krzyżu wspartego i w aureoli promienistej Ducha św., wzlatającego w postaci gołębic.

Czterema karbami, z których dwa środkowe grubiej profilowane, od powierzchni

płaszczka oddzielona dwufałdowa krysa, opasana jest w dolnej swej części dwoma szeroko rozstawionymi karbami. Umieszczony nad kryszą młot, jeden z mechanizmem zegarowym drutem połączony, służy do automatycznego wybijania godzin; młot drugi, do środkowego słupa (t. j. żerdzi) przymocowany, ma za zadanie alarmować w razie pożaru i jest ręcznie poruszany.

Drugi, mniejszy dzwon kwadransowy (śred. 75 cm.; wys. 69 cm.) równocześnie z godzinowym wylany i po przeciwnej stronie żerdzi na sześciolęcystej koronie zawieszony, ma w otoku szyji 13 cm. fryz, który przerwany jest w środku czystym, dwoma karbami obrzeżonym paskiem. Część górną fryzu tworzą leżące sploty akantowych liści, część dolną stylizowany ornament o motywie pawich piór. Na płaszczu odlana płaskorzeźba (16,5 cm. wys.) przedstawiająca w zamaszystym ruchu św. Michała Archanioła, smagającego ognistym mieczem diabła

u stóp leżącego. Św. Michał z skrzydłami na ramionach i w hełmie z pióropuszem zasłania swą pierś owalną tarczą, na której widoczny krzyż. Nad kryszą trzy karby, z tych środkowy szerzej profilowany. Na obwodzie krysy, za dzwonem godzinowym powtórzony w jednym wierszu napis giserski: GEGOSSEN 1849. VON IGNAZ HILZER K. K. HOF. GLOKENGIESSER ZU WR: NEUSTADT.

Z dochowanych w Archiwum m. oryginalnych kosztorysów i rachunków, dotyczących restauracji wieży ratuszowej po pożarze 1848 r., a zatytułowanych: »Berechnungen über die Restaurirung des Rathhausturmes nach dem Brande am 2 November 1848« (fasc. niesygn. str. 63—4 i 69—70) dowiadujemy się, że za dwa dzwony zegarowe wraz z przewozem tychże z Wiener Neustadt do Lwowa, wyplacono ludwisarzowi Ignacemu Hilzerowi w dniu 19 grudnia 1849, kwotę 1478 fl. 42 kr.; niejakiemu Antoniemu Serwackiemu za wywindowanie w dniu 30 lipca 1850 r.

dzwonów tych na szczyt wieży, wyasygnowano remunerację w wysokości 10 fl.; osadził je zaś w drewnianej komorze pod daszkiem cieśla Jan Schulz.

Prócz tych dzwonów, których niemiecki szablon w niczem nie wiąże się z dziejami sztuki czy rodzimego przemysłu artystycznego, znajdujemy na szczycie wieży ratuszowej jeszcze dzwon (raczej dzwonek) trzeci t. zw. sygnałowy. W rozmiarach nie wielki (39 cm. śred.; 37 cm. wys.) do drewnianego, ruchomego jarzma przy pomocy niskiej, sześcioramienej korony przytwierdzony, zawieszony jest przy skrajnym słupie poddasza. Szyję jego wieńczy 9,5 cm. szeroki fryz barokowych spłotów roślinno-muszlowych, w który na taśmie, między dwoma wałkami wpuszczony wypukły napis giserski:

IOH: BELLMANN . W . LWOWIE 1835.

Na płaszczu, między górnym fryzem inskrypcyjnym a trzema karbami nad pierścieniem odsercowym, pomieszczona pła-

skorzeźba Ukrzyżowania z dwoma figurami u stóp krzyża.

Data wylania (1835) sięga dzwonek ten jeszcze czasów, gdy Lwów witał nową,



PEASKORZEŻBIONA DEKORACJA DZWONKA SYGNAŁOWEGO. — WYRÓB LUDWISARZA LWOWSKIEGO JANA BELLMANNA Z 1835 R. (ODLEW GIPSOWY W ZBIORACH MUZEUM HISTOR. M. LWOWA).

w miejsce dawnej Kampianowskiej wybudowaną wieżę z kopułą na szczycie. Jak wytłumaczyć jego istnienie dziś, skoro wiemy, że szczyt tej wieży spłonął wraz

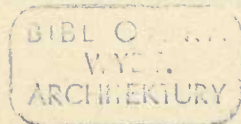
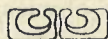
z innymi dzwonami w 1848 r.? Albo więc dzwonek ten musiał mieć dawniej inne pomieszczenie i dzięki temu tylko ocalał w pożarze 1848 r.; bądź też zakupiony został przygodnie z jakiegoś kościoła lwowskiego. Nieznając jego proveniencji, podkreślić musimy podwójną wartość, którą posiada.

Najpierw jest on ciekawym okazem rozwoju lwowskiej sztuki ludwisarskiej — która w czasach austriackich pod silnym naporem niemieckiego przemysłu giserskiego tylko pokątnie wegetować mogła w murach naszego miasta i z trudem, dzięki pracy ludwisarzy dwu Polańskich, Komarzyńskiego, Lebrechta, Bellmanna i Mozerów starała się podtrzymać świetną za polskich czasów tradycję.

Po wtóre, dzwon ten jakby w ślad za dawnymi dzwonekami właściwego ratusza, które wzywały rajców na narady a pospólstwo do ważnych obwieszczeń, ma za zadanie alarmować miasto o nadzwyczajnym zdarzeniu. Dotychczas trojką zlecano mu

funkcję. Ongiś wzywał latarników przed 11 godz. wieczór do gaszenia latarni w mieście (stąd zwano go także z austriacka »Lumpenglocke«); później w południe nawiolywał przekupniów do opróżnienia rynku, w czasie wojny światowej wreszcie sygnalizował pierwszy, że grożące miastu niebezpieczeństwo aeroplanowe minęło, a za nim dopiero sygnał ten powtarzały dzwony wszystkich świątyń w mieście.

Takie są dzieje lwowskiej wieży ratuszowej i jej dzwonów. Znikł czarnopióry orzeł z jej szczytu, dziś chwilowo powiewa nad miastem tylko lewek; z cierpliwością wyczekujemy chwili, w której biały orzeł zakróluje na zawsze... a przyszłe pokolenia patrzeć będą niezawodnie na inną, oby piękniejszą strażnicę miasta i wsłuchiwać się będą w dźwięk..... rodzimych, polskich dzwonów.....



63



502000000024535

BIBLIOTEKA
Wydziału Architektury
Politechniki Warszawskiej

AR- 63